

Salmonowicz, Stanisław

Problemy porządku publicznego w Powstaniu Warszawskim

Czasy Nowożytne 7, 145-154

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Salmonowicz
(Toruń)

Problemy porządku publicznego w Powstaniu Warszawskim *

Rozprawa doktorska Janusza Marszałca powstała pod opieką profesora Tomasza Strzembosza wypełnia poważną lukę w badaniach nad różnymi aspektami Powstania a mianowicie przedstawia przygotowania struktur cywilnych i wojskowych w Warszawie mające na celu zapewnienie porządku publicznego i bezpieczeństwa działań powstańczych, ich rzeczywiste działania organizacyjne i merytoryczne oraz ukazuje przez ten pryzmat obraz walki z patologiami społecznymi w dobie Powstania z jednej strony (problemy dyscypliny wojskowej, przestępczości pospolitej) a problemy ścigania działalności wrogiej z drugiej (dywersja niemiecka, ściganie agentów wroga, kwestie jeńców niemieckich itd.). Można stwierdzić na wstępie, iż autor podjął temat trudny nie tylko źródłoznawczo ale i z wielu względów niemal należący do tzw. tematów tabu, zwłaszcza w tej mierze w jakiej porusza kwestie rzucające krytyczne światło na postawy niektórych środowisk, jednostek, nawet i pewnych struktur czy oddziałów wojskowych. Wiadomo, jak niekiedy uwagi wspomnieniowe czy utwory literackie, odbiegające od pewnej tendencji heroizującej (M. Białoszewski, T. Różewicz) były odbierane po latach w środowiskach kombatanckich¹. Zauważmy więc także na wstępie, iż każde działania wojenne na wielką skalę – przynajmniej na swym marginesie – wywołują pewne zjawiska patologiczne a Powstanie Warszawskie wbrew początkowym wielkim nadziejom dość szybko ukazywało się raczej jako działania bez szansy na sukces: wielkie zaś klęski zawsze okazują się okazją dla haniebnych acz małych zysków małych ludzi...

* Uwagi na marginesie rozprawy Janusza Marszałca, *Ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego w Powstaniu Warszawskim*. Przedmowa Tomasz Strzembosz, Warszawa 1999, Wyd. Rytm, s. 439.

¹ Por. ogólnie mój art., którego autor nie mógł już wykorzystać: S. Salmonowicz, *Patologie społeczne okresu okupacji hitlerowskiej*, „Czasy Nowożytne”, t. III, 1997, s. 5–20. Poruszam tu wiele kwestii kontrowersyjnych, spychanych na margines w badaniach a istotnych dla oceny postaw społeczeństwa epoki okupacji.

Omawiana rozprawa poza wstępem, zakończeniem i aparatem naukowym (obszerna bibliografia źródeł i opracowań, indeksy, skróty) podzielona została na dwie zasadnicze części oraz część trzecią zatytułowaną Epilog, która omówiła powojenne prześladowania władz komunistycznych wobec ludzi DR i AK związanych z kontrwywiadem, służbami porządkowymi, policją, wymiarem sprawiedliwości (w tym i cenne informacje biograficzne). Zasadnicze dwie części pracy to: I. Przygotowania do ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego na okres okupacji i w powstaniu (s. 23–84) i II. Problemy porządku i bezpieczeństwa publicznego w Powstaniu Warszawskim (s. 85–306). W części I autor po uwagach ogólnych o Warszawie doby okupacji z punktu widzenia spraw porządku publicznego (w tym i szerzącej się przecież w dogodnych warunkach działalności przestępczej pospolitej) omówił szczegółowo kwestie planów, działań organizacyjnych dotyczących ochrony porządku publicznego w związku z działalnością różnorodnych struktur PPP na terytorium miasta. Niektóre z tych struktur głównie właśnie były nakierowane na zadania przyszłościowe: dobę powstania powszechnego i przejmowania władzy po upadku okupanta. Taką strukturą była w ramach ZWZ-AK Wojskowa Służba Ochrony Powstania (WSOP), żandarmeria wojskowa. Zadania specjalne w ramach KG AK miał Wojskowy Korpus Służby Bezpieczeństwa przewidziany wprawdzie do działań na terenach poniemieckich, które miały być zajmowane przez siły polskie w momencie końca wojny. WKSB podlegał bezpośrednio Wojskowej Administracji Ziem Nowych. Niejasną natomiast pozostała rola WKSB (organizowanego ostatecznie kadrowo głównie w samej Warszawie) dla ewentualnych działań w Warszawie. Ta sprawa pozostała bliżej jak się zdaje do końca niewyjaśniona, także i przez autora. Do kwestii tej wróć w uwagach szczegółowych. Niektóre struktury ZWZ-AK prowadziły od samego początku działalność konkretną bieżącą, jak kontrwywiad i podziemna służba sprawiedliwości. Osobno autor omawia szczegółowo struktury i działania organizacyjne i planistyczne w zakresie tematu prowadzone w ramach DR, bądź na szczeblu centralnym, bądź zwłaszcza w ramach Okręgowej Delegatury Rządu RP na Warszawę (ODR). Tutaj zasadniczą rolę odgrywał Wydział Bezpieczeństwa Departamentu Spraw Wewnętrznych DR, Inspektorat Główny Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa (PKB – policja podziemna) jak i Komenda PKB miasta Warszawy a obok nich wyspecjalizowane jednostki kontrwywiadowczo-śledcze jak Urząd Śledczy PKB miasta stołecznego Warszawy i „Start” – Ekspozytura Urzędu Śledczego. Zarówno DR jak i KG ZWZ-AK prowadziły także prace nad organizacją ewentualnej służby jenieckiej, wymiaru sprawiedliwości itd. O pełnym współdziałaniu i zawsze jasnym podziale kompetencji między organami ZWZ-AK a DR raczej jednak się powiedzieć nie da co nie pozostało bez wpływu na pewne negatywne zjawiska organizacyjne także i okresu Powstania. Osobno wskazał jednak autor na pod-

jęcie, zwłaszcza w końcowej fali okupacji, współdziałania w walce z różnymi patologiami życia pod okupacją zwłaszcza od momentu powołania organu koordynacji jakim było Kierownictwo Walki Podziemnej. Dodajmy, iż pewne przygotowania quasi policyjne prowadziły także niektóre partie polityczne, zwłaszcza oczywiście obóz komunistyczny i skrajna prawica (organizującą tzw. Cywilną Służbę Narodu), które to przecież struktury, z obu stron po wojnie zawyżane niezwykle propagandowo, w istocie żadnej roli w Powstaniu Warszawskim nie odegrały, co wynika także i z uwag autora.

Część II i najistotniejszą pracy otwiera godny uwagi rozdział pt. Powstańcza Warszawa – charakterystyka miasta i ludzi. Omówiono, nawiązując do uwag wstępnych², charakter poszczególnych dzielnic Warszawy zarówno z punktu widzenia potencjału powstańczego, jak i zagrożeń (rola marginesu społecznego, elementy niepewne, agentura niemiecka itd.) Następnie autor przeszedł do omawiania sytuacji jaka powstała w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego. Charakteryzował ją generalnie chaos wynikły ze zbyt późno podejmowanych decyzji mobilizacyjnych odpowiednich struktur bezpieczeństwa. Tu warto się bliżej nad tą kwestią zatrzymać. Wskazywałem w swoim czasie na liczne negatywne okoliczności techniczne towarzyszące podejmowaniu decyzji o „Godzinie W”. Jak wiadomo, nerwowość tej decyzji, zwłaszcza fatalne moim zdaniem przeniesienie godziny wybuchu na popołudnie (wszelkie dawniejsze ustalenia planu wybuchu działań w Warszawie ćwiczyły wybuch i pierwsze działania na wczesne godziny ranne – moment zaskoczenia przeciwnika), były w dużej, czy nawet w głównej mierze wywołane powtarzanym postulatem kierownictwa DR, iż władze cywilne PPP potrzebują co najmniej 12 a nawet 24 godzin czasu od momentu opanowania stolicy przez siły powstańcze do momentu ewentualnego wkroczenia Armii Czerwonej – dla zorganizowania oficjalnego jawnego władz administracji PPP. W świetle niektórych ustaleń autora aż dziw bierze, iż mimo to przygotowanie struktur ODR dla Warszawy były tak mało konkretne w ostatnich dniach lipca i tak wiele kwestii pozostało do improwizacji w pierwszych dniach Powstania. Dotyczy to w szczególności przygotowań PKB, instytucji zasadniczej dla wprowadzenia porządku publicznego na tyłach walczących jednostek powstańczych. Dodajmy do tego jakże wyraźny brak wystarczającej koordynacji i informacji na

² W uwagach wstępnych autor przedstawił dwa warianty rozważań kwantytatywnych dotyczących trzech głównych typów postaw ludności Warszawy wobec okupanta: aktywna walka konspiracyjna, margines społeczny, biernie poparcie walki. Otóż w tym drugim wariantcie, s. 30, podane liczby nie sumują się z ogólną liczbą ludności Warszawy ok. 900 tys. Skoro „Warszawa haniebna” to ok. 60 tys., „Warszawa heroiczna” ok. 180 tys. A „Warszawa Kowalskich” ok. 360 tys. Co razem daje ok. 600 tys. Czy ten szacunek bierze pod uwagę tylko ludność dorosłą? – Powstała tu pewna niejasność w obliczeniach.

szczeblu średnich struktur Armii Krajowej i ODR w perspektywie „Godziny W”³. O tych kwestiach autor właściwie wiele nie pisze. I wreszcie sam problem alarmu powstańczego: wiemy dziś, iż nagła decyzja gen. „Bora” wyznaczająca termin i godzinę Powstania nawet w nieobecności gros jego najbliższego sztabu była – nie tylko ze względów logistycznych, czysto technicznych problemów łączności, ale i z punktu widzenia wcześniejszych o kilkanaście godzin prognoz, pełnym zaskoczeniem dla wielu jednostek sztabowych KG AK a w jeszcze większej mierze dla struktur DR. Przypomnijmy, iż np. L. Muzyczka „Benedykt”, szef ważnego dla spraw Powstania Oddziału KG AK dowiedział się o decyzji o wybuchu w godzinach południowych 1 sierpnia. Podobnie było z wieloma wysokimi urzędnikami DR i ODR. Nic dziwnego, iż mobilizacja jednostek PKB, WSOP czy żandarmerii AK następowała z ogromnym opóźnieniem: można powiedzieć, iż w jakiejś mierze sprawy porządku i bezpieczeństwa publicznego zostały uporządkowane – w tych dzielnicach Warszawy, w których władza powstańcza zdołała się ustabilizować – dopiero około 10 sierpnia. Miało to oczywiście szereg negatywnych skutków. Na tym szerszym tle widzieć należy kwestię działań WKSb a raczej OWKB na początku Powstania, która wywołała wiele sporów i niedokładnych informacji w literaturze przedmiotu. Autor, na szczęście generalnie jest zorientowany w sytuacji genetycznej tj. czym była tak zwana „Organizacja Wojskowa Korpus Bezpieczeństwa” popularnie zwana KB i czym było WKSb w ramach Armii Krajowej. Pewne jednak rzeczy należało może zaakcentować, by przeciąć lawinę do dziś spotykanych nieściśłych informacji, jak i mitologizujących tekstów pochodzących z kręgów kombatanckich OWKB⁴. Dzięki bliskim kontaktom z ppłk. L. Muzyczką, jak i ogólnej orientacji w dziejach OWKB, chciałbym zaakcentować kilka kwestii dla definitywnego wyjaśnienia tych spraw.

1. Na marginesach polityczno-wojskowych PPP pojawiały się i działały różne, często efemeryczne organizacje tworzone z reguły przez swego rodzaju outsiderów II RP skupiające ludzi, których ambicje przekraczały zazwyczaj realne znaczenie i możliwości. Wymienić tu można przykładowo obok OW KB także i osławioną z niejednego punktu widzenia Polską Armię Ludową (PAL). OWKB i jej poprzedniczki wyszła z kręgu ludzi, którzy u progu okupacji usiłowali, szermując autorytetem gen. Sikorskiego a z poparciem

³ Pisałem o tym w mojej rozprawie, *Powstanie Warszawskie. Próba uporządkowania problemów genezy i oceny ogólnej*, Toruń 1990, s. 85, 146 (1 wydanie w II obiegu pod pseudonimem Antoni Nowosielski w 1981).

⁴ Zwracam zwłaszcza uwagę na ostrożność wobec licznych publikacji Tadeusza Bednarczyka, swego rodzaju historiografa OWKB.

ministra Stanisława Kota⁵, zwalczać oficjalne struktury PPP dążąc na początku nawet do zmonopolizowania w tym środowisku zaufania Rządu RP na Uchodztwie. Nie wchodząc bliżej w te skomplikowane, dziś już dobrze raczej znane sprawy, wiążące się głównie z działalnością krótką ale dynamiczną Ryszarda Świętochowskiego, podkreślić należy, iż rozwijana pod różnymi zmieniającymi się nazwami organizacja wojskowo-polityczna pod nazwą OWKB a popularnie nazywana Korpusem Bezpieczeństwa, samą swoją już nazwa, stworzyła wiele do dziś trwających nieporozumień: OWKB była wielokrotnie i na różne sposoby mylona nie tylko w relacjach ale i opracowaniach z PKB, a nie odróżniana na ogół od WKSb. OWKB – organizacja w istocie tylko kadrowa, rozpolitykowana i pozbawiona szerszego zaplecza wojskowego, miała w osobach swych kolejnych szefów i kierownictw ogromne ambicje polityczne i osobiste czego wyrazem było m.in. szczerze (a bezprawne!) nominowanie na stopnie nie tylko oficerskie ale i generalskie. Dominowała czas długi niechęć do podporządkowania się Armii Krajowej.

2. Wiemy, iż akcja scalania różnych organizacji podziemnych przez AK była bardzo trudna i KG AK, *nolens volens*, godziła się wielokrotnie na daleko idące ustępstwa wobec tych organizacji nieraz uznając nawet różnego rodzaju awanse. OWKB podporządkowało się AK na korzystnych dla jej kierownictwa warunkach: organizacja zachowała wewnętrzną samodzielność pod zwierzchnictwem szefa „Teczki” – L. Muzyczki, który miał decydować o wykorzystaniu jej potencjału. W OWKB było wiele środowisk inteligenckich, ludzi wykształconych, sporo także tajnych struktur w łonie „granatowej policji”, straży pożarnej itd. Niewiele było jednostek o wartości bojowej. L. Muzyczka tworzył wówczas kadrowe oddziały WKSb. Miała to być policja zmilitaryzowana dla okupacji terytoriów poniemieckich i WKSb tworzono głównie z przechodzących do WKSb pionów OWKB. Nie jest do dziś w pełni jasną sprawa, raczej przemilczana wstydliwie dziś, w jakich dokładnie warunkach, z jakich motywów i z czyjej inicjatywy doszło do „przerzucenia się” kierownictwa OWKB do „obozu lubelskiego” czego wyrazem stała się ucieczka (tak to ówczesnie określano w KG AK) dowódcy OWKB „Tarnawy” –

⁵ Por. w tej kwestii S. Salmonowicz, *Rozmowy ze Stanisławem Kotem*, w: *Szkice z dziejów ustroju i prawa poświęcone pamięci Ireny Malinowskiej-Kwiatkowskiej*, pod red. M. Kwietnia i M. Małeckiego, Kraków 1997, s. 143–151.

Pietrykowskiego do Lublina i tam podporządkowanie OWKB władzom komunistycznym. Ucieczka ta, o czym kiedyś już pisałem, wywołała potężne zaniepokojenie w sztabie KG AK a zwłaszcza w otoczeniu gen. Pełczyńskiego, który – wedle powojennych wypowiedzi Muzyczki – bezpodstawnie podejrzewał i samego Muzyczkę, że może być zamieszany w imprezę OWKB. Stąd dodatkowe politycznie skomplikowane tło sytuacji o której pisze obszernie J. Marszałec, kiedy to Muzyczka 1 sierpnia (może 2 sierpnia?) polecił oddziałom OWKB czy WKSb (personalnie nieraz utożsamianych) objęcie w razie konieczności służby policyjnej w Warszawie. Faktem jest, iż w centrum Warszawy PKB w tym momencie jakby nie było. Decyzja Muzyczki wywołała jednak spore kontrowersje (co może należało szerzej ująć) jednakże wedle mojej orientacji nie wynikała z żadnych założeń politycznych, ani Muzyczki, ani nawet dość zagubionych w tym momencie ludzi OWKB. Moim zdaniem zaskoczone wybuchem Powstania, pozostałe w Warszawie kierownictwo OWKB, meldowało się alarmowo u Muzyczki deklarując lojalne wykonywanie rozkazów AK. Muzyczka wiedząc, iż oddziały OWKB słabo uzbrojone, o niskiej wartości militarnej, nadają się raczej do służby porządkowej, polecił im obejmowanie komisariatów policji granatowej. Błąd polegał na tym, iż w ogólnym chaosie nie zawiadomił o tym ani ODR, ani KG AK i nie uzgodnił tej sprawy z właściwymi czynnikami. Faktem także jest, iż w gronie działaczy DR, zwłaszcza związanych z ludowcami, L. Muzyczka, słusznie czy niesłusznie, był źle postrzegany jako swego rodzaju reprezentant ambicji politycznych KG AK. Takich ambicji w momencie wybuchu Powstania (któremu, jak wiadomo, był zdecydowanie przeciwny) Muzyczka z pewnością nie miał, podobnie jak – o czym też w świetle jego życiorysu lat 1944–1956 dobrze wiadomo – w przeciwieństwie do ludzi z OWKB nigdy nie poszedł na żaden kompromis z władzami komunistycznymi.

W dalszym toku opracowania autor szczegółowo (na ile pozwalają na to żmudnie zebrane źródła) przedstawił ewolucję organizacyjną służb porządku i bezpieczeństwa (jak i działania wymiaru sprawiedliwości), czy to w ujęciu merytorycznym całościowym, czy to z konieczności dla sytuacji szczególnej poszczególnych dzielnic Warszawy walczącej. Trudno tu streszczać wywody istotne autora. Można za nim podkreślić, iż generalnie przygotowania wykonane w dobie okupacji zasługują na wiele słów uznania, chaos i pierwsze niepowodzenia okresu wstępnego ogromnie utrudniły tu konkretne działania, umożliwiły marginesowe ale wielce szkodliwe sytuacje jednakże generalnie

biorąc w tych dzielnicach, gdzie Powstanie „okrzepło” dokonano wielkiej pracy organizacyjnej, porządkowej, zdołano w sumie utrzymać niemal do końca dni Powstania ład i porządek. Niektóre kwestie szczegółowe, czy dyskusyjne poruszam w uwagach konkretnych. Jak ustalił autor zasadniczą rolę praktyczną (poza problemem służb śledczych i wymiaru sprawiedliwości) odgrywały struktury wojskowe. W jakiejś mierze Państwowy Korpus Bezpieczeństwa nie odegrał takiej ważnej roli jaką powinien był odegrać (s. 388). Mimo ogromnych trudności można przyjąć, iż w sumie w walce z patologiami społecznymi, agentami wroga (agenci Gestapo, tzw. gołębiarze, volksdeutsche itd.), przestępczością pospolitą, spekulacjami itd. organa cywilne i wojskowe odniosły wiele sukcesów, nieraz twardo egzekwując porządek. Zjawiska negatywne, uwypuklone przez autora, mimo wszystko stanowiły, niemal do ostatnich dni Powstania, margines. Wiele uwagi autor poświęcił sprawom morale żołnierza Powstania. Generalnie powiedzmy tak: wojsko powstańcze złożone przecież w istocie z ochotników, w sporej mierze ludzi młodych, którzy nie przeszli przez sito normalnej dyscypliny wojskowej wojska regularnego, zachowywało, niemal do tragicznych dni klęski, bardzo wysokie morale, raczej nieosiągalne w wielu armiach regularnych toczących wojnę. Morale to opierało się na wysokiej motywacji indywidualnej, na zaufaniu zazwyczaj do dobrze znanego własnego dowódcy z lat konspiracji, zaufaniu bezgranicznym do dowództwa Armii Krajowej. Wśród żołnierzy Powstania nie brakło przecież ludzi, którzy „dołączyli” w momencie wybuchu, elementu nieraz przypadkowego, niekiedy nawet z oczywistego marginesu kryminalnego. Ciężkie walki, straty, poczucie zbliżającej się klęski, musiały rodzić tu i ówdzie sytuacje niebezpieczne i o tych zjawiskach autor w miarę posiadanej dokumentacji pisze otwarcie: łamanie jaskrawe dyscypliny (także niekiedy przez oficerów typu watażka), dezercje, niekiedy wyraz załamania psychicznego stratami, zmęczeniem psychicznym, stąd i nadużywanie alkoholu, gwałty wobec ludności cywilnej, różne przejawy samowoli. Nb. materiały zebrane przez autora świadczą o tym, iż generalnie zjawiska patologiczne występowały w jednostkach mało zintegrowanych, pozbawionych charyzmatycznych dowódców, objawy paniki zdarzały się sporadycznie. Gorzej było z jednostkami żandarmerii AK do której trafiło wiele przypadkowego elementu co prowadziło do demoralizacji tych jednostek. Należy podkreślić, iż władze powstańcze różnych szczebli ostro z reguły zwalczały wszelkie przejawy patologii, zdarzały się nawet, moim zdaniem, niekiedy decyzje może zbyt surowe jak na jakże nieraz tragiczne tło poszczególnych wydarzeń. Podsumujmy tę kwestię słowami autora: „Powstanie Warszawskie było więc wielką próbą charakterów. Uważa się powszechnie, że mieszkańcy miasta i wojsko przeszli przez nią z godnością, gdyż w przeciwnym razie walka nie mogłaby trwać aż 63 dni. Zgodzimy się też, że gdyby nie samorzutna dyscyplina i ogromne poświęcenie przeważającej czę-

ści mieszkańców Warszawy, zabiegi organów bezpieczeństwa nie przyniosłyby żadnych rezultatów. Musimy jednak zaakceptować również tezę, iż pewien odsetek społeczności Warszawy, jeśli nie zagrażał porządkowi publicznemu, to przynajmniej osłabiał dyscyplinę i solidarność społeczną". (s. 392–393). Tu ma na myśli autor tzw. „Warszawę haniebną” tj. tych co byli sprawcami zbrodni, gwałtów, kradzieży, szabru i spekulacji żywnością. Podkreśla też autor słusznie, iż wiele złych zjawisk, postaw aspołecznych, pojawiło się dopiero na pewną skalę, gdy po upadku Starego Miasta, w nieustających nalotach i ostrzale, znaczna część ludności cywilnej, gnieźdząca się w piwnicach już bez nadziei na zwycięstwo, inaczej będzie reagować niż w pierwszych tygodniach Powstania. Podsumowanie autora, wyważone i wolne od uproszczonych sądów (s. 385–395) zasługuje na uznanie. Dodałbym tu jednak może jedno: jeżeli nawet były to wąskie grupy przestępcze, czy zdemoralizowane szczególnie sytuacją upadającego Powstania, to jednak trudno zapomnieć o tym, iż spora część dóbr materialnych ludności Warszawy uległa rabunkowi-kradzieży (tzw. później szabrowi) już w trakcie Powstania nie z rąk niemieckich a po kapitulacji Powstania spore grupy wyspecjalizowanych łowców cudzego majątku w nieuniknionej współpracy z równie zdemoralizowanymi żołnierzami niemieckimi, grabiło to, co pozostało w opustoszałej Warszawie. Robili to zresztą w tym czasie głównie już nie tyle mieszkańcy Warszawy co elementy kryminalne z podwarszawskich miejscowości. Oczywiście istniał sui generis motyw usprawiedliwiający: rabujemy, żeby to Niemcy nie zabrali lub zniszczyli. Warto jednak dodać, iż owi rabusie wykrywali przy okazji i niszczyli jako bezużyteczne dla nich liczne dobra kultury (książki, manuskrypty, obrazy, pamiątki rodzinne itd. itd.). O tym także warto może pamiętać choć już to wykracza oczywiście poza temat autora. Drobnie uzupełnienia, kwestie dyskusyjne.

S. 66–69. M.in. mowa tam o agencji PPR – wywiadu AL w organach DR. Autor wskazał, s. 69, iż „PPR podsuwając Delegaturze swoich zaufanych ludzi zapewniła sobie kontrolę nad ważnymi agendami Polskiego Państwa Podziemnego”. Kwestia ta – może nie w pracy autora – bo ma liczne aspekty niewiązane się z samym Powstaniem Warszawskim musiałaby zostać szerzej rozważona. Fakt, iż Naczelnikiem Urzędu Śledczego m. Warszawy był podwójny agent (PPR i dwójki przedwojennej zarazem) Wł. Lechowicz, a oficerem śledczym był Stanisław Nienałtowski, pracownik Sztabu Głównego AL, wystawia złe świadectwo kontrwywiadowi AK i DR. Nb autor opiera się w wielu kwestiach na relacjach tegoż Nienałtowskiego co może budzić wątpliwości. Jeżeli dodamy, iż rola Wł. Lechowicza (a także Z. Kapitaniaka i stosunek do nich K. Moczarskiego) w KG AK także i po Powstaniu Warszawskim zasługiwałyby na bliższe rozważenie. Fakt, iż tak łatwo rozszyfrowano czołowych działaczy służb bezpieczeństwa DR po wojnie co doprowadziło do bezlitosnych represji (udokumentowanych przez autora w części trzeciej pracy)

wynikał w dużej mierze właśnie z roli agentów komunistycznych w strukturach zwłaszcza ODR ale nie tylko. S. 66. pewna prawnicza nieścisłość: prokuratorzy nie podpisali „wyroków śmierci kierowanych do WSS” lecz kierowali wnioski oskarżenia o wymierzenie przez sąd kary śmierci. Pisząc o Organizacji Cywilnej Narodu i jej postawach autor na s. 80, sformułował takie zdanie: „Gluziński nie chciał współpracy z ludźmi, którzy szli na kompromis ze Związkiem Radzieckim”. O tego typu oskarżeniach ludzi NSZ pod adresem działaczy DR czy KG AK wiadomo powszechnie ale sposób sformułowania świadczyć może (wbrew intencji autora?), iż Gluziński miał rację – a to już zupełnie inna sprawa. Należało napisać, iż Gluziński nie chciał współpracy z ludźmi, którzy „jego zdaniem” szli na kompromis ze Związkiem Radzieckim. Nb. jestem zgodny z autorem, iż obfite a nigdzie nie zweryfikowane konkretnie informacje o sile tzw. Cywilnej Służby Narodu, tworzonej przez skrajną prawicę dla przeciwstawienia się legalnym władzom Delegatury Rządu RP, świadczą jedynie o wielkich planach i wielkich ambicjach a nie o realnych dokonaniach. Zaznaczyć trzeba, iż w Powstaniu Warszawskim żadne cywilne struktury, ani prawicy, ani komunistów, nie odegrały żadnej roli. Na s. 121 autor ma niejaki trudności z nazewnictwem administracyjnym niemieckim: rejencja „gombińska” to rejencja gąbińska (Gumbinnen). S. 128 n. działalność majora Kozakiewicza „Barrego” i jego żandarmerii była i jest przedmiotem licznych kontrowersji. Autor nie przemilcza krytyk ale jest raczej skłonny oceniać jego działalność dodatnio. Wiele jego interwencji porządkowych, nawet brutalnych, było raczej koniecznymi, co nie zmienia jednak faktu, iż istnieją dowody na to, że był to swego rodzaju watażka wojskowy co niekoniecznie predestynowało go na stróża porządku. S. 172 to bodaj jedyna wzmianka o policji granatowej w związku z wybuchem Powstania a problem to istotny: jak się zachowywały załogi komisariatów Policji wszędzie tam, gdzie nie było silnego grona konspiratorów powiązanych z PKB lub z OWKB. S. 252–255, 259–260 autor porusza bolesny moralnie temat mordowania Żydów ukrywających się w Warszawie w toku Powstania i to przez żołnierzy AK, czy formacji prawicowych. Brak wiarygodnych źródeł utrudnia wyjaśnienie wielu kwestii. Jeżeli jednak chodzi o działanie kryminalne ludzi oddziału „Hala” byłbym o wiele ostrzejszy w ocenie tła i zachowania tego oficera. Niewyjaśnionym zostaje problem innych oskarżeń pod adresem żołnierzy NSZ. Autor skłonny jest tu bagatelizować dawno temu sformułowane na ten temat informacje historyka B. Marka. Zgodzić się trzeba, iż w wielu relacjach, najczęściej pośrednich, szczegóły zająć, liczba ofiar mogły być podawane nieściśle natomiast raczej trudno byłoby przyjąć, iż fakty podawane przez B. Marka i innych autorów zostały bez reszty wymyślone. Dla mnie osobiście, nawet jeżeli ilość tych przypadków była niewielka to fakt, iż bez powodu lub z niesprawdzonych podejrzeń, mordowano ludzi ukrywanych nieraz przez lata przed hitlerowską zagłą-

dą, pozostaje faktem haniebnym. Znane podobne fakty z innych terenów (dotyczą także i oddziałów AL) świadczą, iż wiele takich informacji określić można jako prawdopodobne choć zapewne do niektórych kwestii nigdy już nie znajdziemy dowodów jednoznacznie określających daną sprawę. S. 319 autor opisując losy represji komunistycznych wobec aparatu bezpieczeństwa DR i AK przypomniał słusznie skandaliczną rolę specjalnie dobieranych adwokatów do ówczesnych procesów politycznych, którzy niejednokrotnie byli niebezpieczni dla oskarżonych, których mieli rzekomo bronić (taka była też opinia L. Muzyczki dwukrotnie sądanego w dobie terroru). Przypomniał tu J. Marszałec kilka nazwisk szczególnie osławionych: M. Maślanko, wyrafinowanego agenta U. B., Henryka Nowogrodzkiego, Mariana Rozenblita czy Rettingera. Nb. nawet po roku 1956 nie wszyscy obrońcy „zawodowo” broniący opozycjonistów zasługiwali także na zaufanie..

Zakończmy stwierdzeniem, iż pochwała należy się autorowi i jego opiekunowi naukowemu i za wybór tematu i za jego wykonanie: pieczołowite fachowo, rozważne ale i odważne postawienie wielu problemów. Drobne uwagi dyskusyjne czy uzupełnienia powyżej formułowane dotyczą kwestii w sumie marginesowych. Oczywiście, wiele wątków autor mógł tylko zarysować: brak wiarygodnych źródeł ciążył wielokrotnie nad tematem, uniemożliwiał wyjaśnienie niektórych spraw. Warto też pamiętać, iż autor na marginesie głównego nurtu swych rozważań sformułował istotne uwagi o ludności Warszawy, armii powstańczej a jako pierwszy tak obszernie ujął struktury władz bezpieczeństwa działające w podziemnej i powstańczej Warszawie. Tak więc nasza wiedza o wielu aspektach Powstania uległa wzbogaceniu a to, że niekiedy są to gorzkie stwierdzenia w niczym przecież nie naruszają głównego nurtu dziejów powstańczego zrywu: heroicznej walki żołnierzy Armii Krajowej i patriotycznych nastrojów ogółu ludności Warszawy.